

Jolanta Lamprecht kontra Marcin Rey

4 października 2024

Marcin Rey (występujący także jako Marcin Ludwik Rey), to samozwańczy łowca rzekomej agentury rosyjskiej w Polsce. Od lat prowadzi w mediach społecznościowych różne strony mające służyć demaskowaniu ludzi, którzy wyrażają inne poglądy niż Marcin Rey, jako agentów Kremla itd.

Chyba większość, jeśli nie cała redakcja „Myśli Polskiej”, była przedmiotem niewybrednych ataków tego pana, który postawił się sam na katedrze wszechmocy i wszechwiedzy oraz arbitra rozdającego razy, stygmatyzującego ludzi i decydującego de facto o ich dniu codziennym. Atakowany był m.in. Kol. Redaktor Naczelny (przedstawiany niemalże jako capo di tutti capi), a mnie Rey usilnie łączył np. ze Stowarzyszeniem Wierni Polsce Suwerennej (co do którego nie mam wiedzy, aby było nawet zarejestrowane, a co dopiero mówić o należeniu do niego) i wyciągał stąd (czyli z niczego, ewentualnie ze swojej imaginacji) wnioski o moim streicherowskim antysemityzmie, co zresztą zostało podjęte przez nieżyjącego już J. Targalskiego i „Kurier Wnet”. Całe grono naszych współpracowników i znajomych było szargane przez to indywiduum dotknięte znanym schorzeniem tego typu ludzi – mania grandiosa. Płk Tadeusz Kowalczyk był „zdrajcą w polskim mundurze”, Rey czepiał się też m.in. Kol. Moniki Karbowskiej z Francji czy Kol. Zbyszka Sekulskiego. Wszystko się u niego zgadza, zazębia, wobec czego my wszyscy stanowimy zorganizowaną grupę agentów Moskwy dążącą do spotwarzenia punktu westchnień wszelakich tego osobnika – Ukrainy.

Rey na swoim profilu 21 marca 2022 r. zaatakował nauczycielkę z Sosnowca, p. Jolantę Lamprecht, co skutkowało falą nienawiści wobec niej oraz, na szczęście przejściowymi, kłopotami w pracy. Sąd Rejonowy Katowice-Wschód uznał w wyroku

z 7 marca 2024 r., że Marcin Ludwik Rey jest winien zniesławienia Jolanty Lamprecht i zasądził grzywnę w wysokości 1600 zł, nawiązkę w wysokości 2000 zł na rzecz Jolanty Lamprecht oraz pokrycie wydatków i kosztów związanych z procesem a także podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń sądu przez okres 14 dni.

Od wyroku odwołali się zarówno Rey, jego obrońca jak i sama Jolanta Lamprecht. Sąd odwoławczy wszystkie odwołania odrzucił. Dysponujemy uzasadnieniem sądu odwoławczego, którego fragmenty warto przytoczyć, biorąc pod uwagę, że w Polsce nieoficjalnie wróciła cenzura (np. poprzez blokowanie strony „Myśli Polskiej”), co stoi w jawnej sprzeczności z obowiązującą konstytucją, prowadzone są przygotowania do wprowadzenia ustawodawstwa ograniczającego wolność słowa i sumienia, zaś w mediach głównego nurtu w powszechnym użyciu są najskrajniejsze epitety stosowane wobec wszystkich osób posiadających inne poglądy (inne, tj. choćby nie wystarczająco pro-ukraińskie) od narzucanych przez te media. Ludzie są stygmatyzowani, zwalniani z pracy (w oczywistej sprzeczności z antydyskryminacyjnymi przepisami prawa pracy) itp. Marcin Rey jest jednym z trybików w tej maszynie nienawiści i zniewolenia. Dlatego tak istotne jest podkreślenie kilku zdań z uzasadnienia sądu odwoławczego. Oto one:

„W osobistej apelacji oskarżony przedstawił historię „partii Zmiana” i wskazał na sylwetki M. Piskorskiego i T. Jankowskiego, podnosząc, że od tego ostatniego oskarżycielka prywatna miała przyjąć gratulacje z powodu treści wyroku sądu I instancji. Reszta argumentów przywołanych przez apelującego oskarżonego, dotyczy przedstawienia subiektywnych ocen związanych z rozważaniami co do tego, do jakiego nurtu politycznego najbardziej zbliżone są poglądy oskarżycielki prywatnej i uzasadnienia stanowiska prezentowanego przez oskarżonego w tym temacie. Analiza poglądów politycznych oskarżycielki prywatnej pod kątem funkcjonujących obecnie w

Polsce partii politycznych nie pozostaje jednak w żadnym związku z przedmiotem niniejszego postępowania”.

„Sąd odwoławczy zapoznając się z aktami sprawy, nie pominął również treści zawartych w wydrukach artykułów i wpisów zamieszczonych na profilu „Ukrainiec NIE jest moim bratem”. Te treści, które bez wątpliwości sformułowane zostały przez Jolantę Lamprecht, gdyż zostały podpisane jej imieniem i nazwiskiem, mieszczą się w granicach wyznaczanych przez wolność słowa. Omawiane wypowiedzi, podpisane nazwiskiem oskarżycielki prywatnej, zawierają bowiem wyłącznie subiektywne i krytyczne oceny polityki rządu polskiego wobec ukraińskich uchodźców i przyznanych im przywilejów oraz taką samą ocenę poszczególnych wydarzeń historycznych, do czego jednak oskarżycielka prywatna ma prawo. Powyższe wypowiedzi oskarżycielki prywatnej wolne są od nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym czy etnicznym, a tylko takie wypowiedzi podlegają penalizacji, nie zaś wyrażenie krytyki co do podejmowanych działań przez polskie czy ukraińskie władze. Uproszczeniem byłoby przyjęcie, że kto nie prezentuje poglądów politycznych zbieżnych z poglądami oskarżonego i krytykuje polskie ustawodawstwo przyznające określone przywileje wojennym uchodźcom z Ukrainy, ten musi reprezentować interesy Rosji”.

„Oskarżony w apelacji stwierdza również, że nie stanowi zniesławienia zauważenie i opisanie faktu, że zachodzi zbieżność czasowa między aktywnością profilu „Ukrainiec NIE jest moim bratem”, a wybuchem wojny rosyjsko-ukraińskiej 24 lutego 2022 roku. Istotnie, zauważenie i opisanie takiego faktu nie zawiera znamion zniesławienia. Gdyby zatem oskarżony ograniczył swój wpis do takich przywołanych wyżej faktów, pozostawiając wnioski swoim czytelnikom, nie wyczerpałby znamion przypisanego mu przestępstwa. Jednak wpis oskarżonego nie ograniczył się do tego. We wpisie z 21 marca 2022 roku oskarżony jednoznacznie stwierdził, że oskarżycielka prywatna brała udział w „podgotowce” rosyjskich służb przed planowaną

inwazją na Ukrainę, a zatem że była jedną z osób tworzących ideologiczne zaplecze dla usprawiedliwienia inwazji rosyjskiej, bowiem tak należy rozumieć użyte przez oskarżonego we wpisie pojęcie „podgotówki”. Sam oskarżony w toku prowadzonego postępowania zaprzecza, że istniała partia „Zmiana” i wskazał słusznie, że ta organizacja nigdy nie została zarejestrowana jako partia polityczna i nie miała formalnego charakteru. Jednak we wpisie wprost stwierdził, że oskarżycielka prywatna jest „przypuszczalnie działaczką prokremlowskiej partii Zmiana”. Tu oskarżony nie wyjaśnił swoim czytelnikom, iż taka partia nie istniała i nie istnieje, lecz zamieścił wpis, z którego wynika, że partia polityczna „Zmiana” istnieje, że ma ona charakter prokremlowski, a oskarżycielka prywatna działa w tej partii. Zatem oskarżony wywołał przekonanie, że oskarżycielka prywatna podjęła działalność w pewnych strukturach sympatyzujących z aktualną polityką rosyjską”.

„Sąd odwoławczy nie stwierdził również zasadności zarzutów zawartych w apelacji obrońcy oskarżonego. Zarzut obrazy przepisów postępowania, tj. art. 410 k.p.k. opiera się nie na faktach, wynikających z materiału dowodowego, lecz na linii obrony oskarżonego, opartej o przypuszczenia. Tak bowiem należy rozumieć zarzut oparty na tym, iż sąd I instancji miał nie wyciągnąć wniosków z faktu, że J. Lamprecht miała brać udział w internetowej dyskusji, broniąc lidera partii „Zmiana” M. Piskorskiego przed zarzutem zdefraudowania środków pieniężnych, jakie miał on otrzymać z Rosji na działalność w Polsce oraz poprzez pominięcie faktu, iż J. Lamprecht jest współautorką obok m.in. M. Piskorskiego i T. Jankowskiego książki „Ukraina w ogniu”. Z dokumentacji przedłożonej do akt sprawy nie wynika jednak nic ponad to, że oskarżycielka prywatna wzięła udział w dyskusji internetowej, w której wyraziła swoje wątpliwości co do możliwości zdefraudowania pieniędzy przez w/w osobę. W żadnym wypadku wypowiedź jej nie świadczy o tym, że tezy wskazane we wpisie oskarżonego z 21 marca 2022 roku są uzasadnione. Natomiast odnosząc się do

przywołanej przez apelującego publikacji, stwierdzić należy, iż z powszechnie dostępnych informacji internetowych wynika, iż w/w książka stanowi wybór tekstów publicystycznych wielu autorów, nie tylko wymienionych wyżej osób, a dotyczy tematu aktualnej wojny w Ukrainie i polskiego kontekstu tej wojny, zaś w ramach wniosków zaproponowano w omawianym temacie prowadzenie polityki zbieżnej z aktualną polityką węgierską”.

„[...] wskazać należy, iż wpis oskarżonego z 21 marca 2022 roku nie miał charakteru ocennego, a w tym zakresie rozważania zostały już powyżej przedstawione. O zniesławieniu mówimy przecież także wtedy, gdy podawane są pewne informacje, choćby tylko w formie podejrzenia lub powtórzenia pogłoski, niezależnie od tego, czy zostały one celowo wymyślone przez zniesławiającego, czy są w obiegu, lub w formie konkretnego oskarżenia. Co więcej, do postawienia zarzutu karnego nie jest konieczne, aby osoby wypowiadające takie negatywne komentarze uważały je za prawdziwe. Wystarczy, że zniesławiający chciał lub zgodził się, aby jego słowa zostały za takie uznane. Pomówienie może mieć również charakter hipotetyczny, tj. odnosić się do podejrzenia popełnienia czynu zabronionego lub do cech osoby pokrzywdzonej”.

„Oskarżony nie dysponował w chwili publikacji w/w wpisu żadnymi danymi, które wskazywałyby na istnienie przedstawionych przez niego faktów lub stanowiłyby usprawiedliwienie dla zaprezentowanych ocen. Żadnych okoliczności przekonujących o istnieniu opublikowanych faktów, czy uprawdopodobniających choćby oceny dotyczące sylwetki i postępowania Jolanty Lamprecht nie ujawniono również w całym przebiegu postępowania sądowego. W postępowaniu tym przeprowadzono dowód prawdy w zakresie faktów, a także dowody niezbędne dla wykazania, czy istniały okoliczności uzasadniające treść ocen wyrażonych we wpisie z 21 marca 2022 roku przez oskarżonego. W wyniku tych czynności trafnie i zgodnie z treścią ujawnionych dowodów ustalono, że zarzuty podniesione przez oskarżonego publicznie, w środку masowego

komunikowania, były nieprawdziwe. Ustalenia sądu I instancji nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że fakty, o których oskarżony poinformował w swoim wpisie, nie miały miejsca. Oskarżony przekroczył granice prawa do krytyki i prawa do swobody wyrażania opinii. W tym wypadku opinia jego nie miała żadnych podstaw, ani w przedstawianych wyżej niezgodnych z prawdą faktach, ani w jakichkolwiek innych zaszłościach.

Zdecydowanie negatywna ocena oskarżycielki prywatnej niweczyła w opinii publicznej jej dotychczasowy dorobek zawodowy i przedstawiała ją jako osobę niegodną zaufania potrzebnego dla wykonywania jej obowiązków zawodowych i oskarżycielka prywatna poniosła tego konsekwencje. Upatrywanie w takim postępowaniu realizowania „dziennikarskiej misji”, pełnionej w służbie interesu publicznego, musi budzić sprzeciw. Sposób postępowania oskarżonego w niniejszej sprawie uwidacznia, jak powzięty z góry zamiar sprawić może, że okoliczności w żadnym razie nie stwarzające podstaw dla określonych wniosków, przedstawić można – powodując się jedynie wiarą w słuszność wyłącznie własnych poglądów – jako zarzuty zniesławiające.

Podnoszenie obiektywnie nieprawdziwych zarzutów, niezależnie od tego czy wynika z niestaranności, nierzetelności i nieodpowiedzialności, czy z celowego posłużenia się nieprawdą, nie realizuje idei swobody wypowiedzi i pozostaje poza granicami dopuszczalnej krytyki. Nie służy również obronie jakiegokolwiek społecznie uzasadnionego interesu. Służyć może jedynie doraźnym interesom zniesławiającego, nigdy zaś interesowi publicznemu, który nie odnosi przecież żadnej korzyści z informacji fałszywej, wprowadzającej opinię publiczną w błąd, a zatem nie dającej się wykorzystać z zgodnie z tym interesem, bo nie przyczyniającej się do opisu rzeczywistości. Przeciwnie, informacja nieprawdziwa działa na szkodę tego interesu, obniżając zaufanie jej odbiorcy do źródła informacji”.

„[...] Jest oczywiste, że surowszą odpowiedzialność ponosi na podstawie tego przepisu każda osoba korzystająca ze

sposobności opublikowania zniesławiającej wypowiedzi w środku społecznego komunikowania. Wolność wypowiedzi nie jest natomiast równoznaczna z prawem do całkowitej dowolności, ani zgodą na działanie wolnej trybuny werbalnego zła, lecz jest wartością pozytywną dojrzałej i odpowiedzialnej wolności”.

Sąd odwoławczy podpira swoją argumentację cytatem z orzeczenia Sądu Najwyższego z 22 czerwca 2004 r.: „Nieprawda nie realizuje idei wolności wypowiedzi i nie służy żadnej innej wartości, a więc i obronie społecznie uzasadnionego interesu, bo czynienie zła nie przysparza dobra. Nie oczekuje jej również odbiorca informacji, skoro nie urzeczywistnia jego prawa do informacji rzetelnej, lecz lekceważy go, dezinformuje i traktuje przedmiotowo. Nieprawda sprzeniewierza się idei wolności wypowiedzi, deprecjonując samą jej istotę. Inne rozumienie swobody wyrażania poglądów, w tym prawa do krytyki, wyrażałoby aprobatę dla stałego obniżania kulturowych standardów oraz redukcji poziomu przyzwoitości, wrażliwości i odpowiedzialności”.

Sąd odwoławczy zakończył uzasadnienie stwierdzeniem: „Obydwie procesowe strony powinny zaakceptować fakt, że są osoby nie podzielające prezentowanych przez każdą z nich poglądów, w tym politycznych czy światopoglądowych, które mają prawo do ich prezentowania w przestrzeni publicznej, dopóki nie wyczerpują swoim zachowaniem znamion czynów karalnych. Sąd w niniejszym postępowaniu nie zajmuje się subiektywnym poczuciem krzywdy odczuwanej przez każdą ze stron procesowych z powodu prezentowanej przez nich odmienności poglądów i ich argumentów merytorycznych, jakie przywołują, by uzasadnić swoje stanowisko światopoglądowe, polityczne czy historyczne. Sąd ingeruje jedynie w ramach litery prawa. Z wniesionych apelacji wynika, iż zarówno oskarżony. jak i oskarżycielka prywatna domagali się rozstrzygnięcia co do zasadności argumentacji, jaką posługują się, prowadząc swoją internetową działalność publicystyczną. Na to jednak nie ma miejsca w niniejszym postępowaniu karnym, gdyż spory ideologiczne między stronami

nie należą do przedmiotu niniejszego postępowania”.

Należy się cieszyć, że wbrew wszechobecnym w przestrzeni publicznej, a co za tym idzie, także w odczuciu milionów obywateli RP, negatywnym ocenom polskiego sądownictwa, mamy do czynienia z takimi orzeczeniami jak Sądu Rejonowego Katowice-Wschód oraz z takimi uzasadnieniami, jak ww. uzasadnienie Sądu odwoławczego. Choć w pewnym stopniu przywracają one zaufanie do tak istotnej części wymiaru sprawiedliwości jaką są sądy. W omawianym przypadku sądy stanęły na gruncie obrony wolności słowa i jej artykułowania, wskazując jasno, że infantylne przekonanie o kogoś tym, że jego poglądy są jedynie słuszne, ergo, powszechnie obowiązujące, nie może być przyjęte za jakiegokolwiek kryterium oceny prawa do wolności słowa innych osób.

Sąd wskazał również na brak dowolności w realizacji idei wolności słowa w przypadku posługiwania się nieprawdą. Prowadzi to do konkluzji, że osoby takie jak Rey i jemu podobni, nawet w powszechnej atmosferze zniesławiania i stygmatyzowania ludzi mających inne poglądy niż „ustalone”, nie mają prawa posługiwać się kłamstwem w celu poniżenia swoich politycznych i ideowych wrogów, licząc przy tym na łagodne potraktowanie ze względu na ową atmosferę. Sąd przypomina nam wreszcie, że choć głównie poświęcił swoje rozważania p. Reyowi, to wyżej wskazane zasady obowiązują wszystkie strony sporu. O tym należy pamiętać i nigdy nie tracić z pola widzenia.

Autorstwo: Adam Śmiech

Źródło: MyslPolska.info